

BIULETYN informacyjny

NAKŁAD A.

Rok VI | Warszawa, 15 czerwca 1944 r. | Nr. 24 - 231

INWAZYJNE NADZIEJE I TROSKI

Pierwszy tydzień inwazji mija w ogromnym napięciu uczuć całej Europy. Z każdej wiadomości staramy się wyłuskać żywą prawdę, na podstawie wszystkich doniesień usiłujemy rozwiązać dręczącą niewiadomą przyszłości. W ciągu pięciu lat wojennej szkoły nauczyliśmy się wszyscy ostrożności i rozwagi w tłumaczeniu zjawisk wojny.

To też fakt, iż inwazja nie ma charakteru szybkich i błyskotliwych zwycięstw — nikogo nie zaskoczył. Byliśmy na to wszyscy przygotowani. Rozumieliśmy dobrze, że inwazji na Francję w 1944 r. w żadnym razie nie można porównywać z niemiecką inwazją na Norwegię w 1940 r. ani z anglo-amerykańską na Marokko i Algier w 1942 r. Tamte dwie wyprawy wojenne skierowane były na kraje bezbronne, kraje nieprzygotowane do inwazji i przez inwazję całkowicie zaskoczone. Tu mamy do czynienia z czymś zupełnie odmiennym. Jeśli już szukać porównań, to raczej w anglo-amerykańskich desantach pod Salerno (w okresie walk o Neapol) i pod Anzio, gdzie Alianci napotkali na przeciwnika twardego, mniej więcej przygotowanego na przyjęcie desantów z morza. Ale i te porównania są blade, nietrafne i nic nie mówiące. W obecnej inwazji Angloamerykanie mają do czynienia z przeciwnikiem stuprocentowo przygotowanym i najzupełniej nie zaskoczonym; z przeciwnikiem, który na ten śmiertelny, decydujący bój zgromadził w bardzo wielkich ilościach najlepsze swe wojska, wyposażając je bardzo obficie we wszelkie środki walki. Do żadnej bitwy tej wojny Niemcy nie przywiązywali tak wielkiej wagi, jak do tej właśnie.

Oczywiście Angloamerykanie też nie lekceważyli inwazji. Wojska, które przepłynęły Kanał, przygotowywały się do tego w systematycznym, uporczywym trudzie przez kilka lat. Ale wystarczy chwila rozwagi, by dostrzec podstawową prawdę inwazji: dopóki Angloamerykanie nie zgromadzą na ziemi francuskiej przeważających nad Niemcami sił i dopóki siły te nie zostaną na tej francuskiej ziemi dobrze ugrupowane — dopóty losy bitwy będą się ważyć i wahać. Oczywiście, aby zgromadzić na francuskim brzegu siły przeważające oraz zapewnić im wsparcie i zaopatrzenie, aby to uczynić — dodajmy — w trakcie najstraszniejszych bojów — potrzeba bardzo znacznego czasu. Dopóki to nie nastąpi ogólną przewagę na lądzie będą mieli Niemcy, przyczym

w pierwszych dwóch tygodniach przewaga ta siłą rzeczy będzie bardzo znaczna i dopiero stopniowo ulegać będzie zmniejszeniu.

Tarczą Angloamerykanów przeciwko niemieckiej przewadze na ziemi jest lotnictwo. Lotnicze siły Aliantów pięciokrotnie przewyższają niemieckie siły powietrzne na zachodzie i tylko dzięki temu inwazja jest wogóle możliwa.

Początek inwazji wypadł bardzo dobrze. Potężne i gęsto rozmieszczone umocnienia i przeszkody, jakie rozbudowali Niemcy u wybrzeży, zostały w sposób zdumiewająco szybki i sprawny przełamane przez lądujące wojska. Dopiero głębiej na lądzie napotkali Angloamerykanie na większe i twardo broniące się oddziały, które powstrzymały pierwszy impet ofensywy. Raz jeszcze ujawniła się wielka prawda wojny: fortyfikacje są drugorzędnym czynnikiem obrony — człowiek jest tym, co o wynikach bitwy decyduje.

Czwartego dnia (9 czerwca) rozpoczął się najbardziej krytyczny okres inwazji. Wielkie niemieckie siły pancerne nadciągnęły ku polu bitwy i usiłują zmiażdżyć i w morze zepchnąć stosunkowo jeszcze małoliczne armie alianckie, dopiero wczepiające się w świeżo zdobyty teren i słabo narazie zaopatrzone w ciężki sprzęt. Tarcza inwazji — lotnictwo — czyni co może, aby rozbić nieustanne natarcia niemieckich wojsk pancernych. Pogoda — jak dotad — nie była dla lotnictwa najkorzystniejsza.

Gdy numer ten dojdzie do rąk czytelników — najgorsze już prawdopodobnie minie. Jeśli do tego czasu Angloamerykanie utrzymają się na brzegu — każdy następny tydzień będzie już mniej groźny od tego, co przeszedł. Twardym krokiem zbliżać się wówczas poczznie ku naszym sprzymierzeńcom Zwycięstwo i Tryumf.

DZIAŁANIA WOJENNE.

Krytyczny tydzień. 10 czerwca, t.j. piątego dnia inwazji — położenie było następujące: Pierwszy etap inwazji, t. j. **utworzenie przyczółka** — jest już osiągnięty. Przyczółek ten ciągnie się około 60 km pasem wybrzeża półn. Francji na zach. od ujścia Sekwany. Głębokość przyczółka wynosi około 10 km, jego punktem centralnym jest miasteczko Bayeux. Jest to przyczółek główny. Natomiast dalej na zachód, oddzielony trzydziestokilometrowym „korytarzem" niemieckim, znajduje się drugi, mniejszy przyczółek, zorganizowany przez amerykańskie wojska powietrzne u nasady półwyspu szerburskiego. Załogi obydwu przyczółków czynią wysiłki w kierunku połączenia się.

Na tym jakże niewielkim, ale zarazem jakże ogromnie ważnym terenie — twardo wżarły się w ziemie pierwsze wysadzone na ląd dywizje angielskie, amerykańskie i kanadyjskie. Dowodzący całością wojsk inwazji sławny gen. Montgomery ulokował już swoją kwaterę główną na zdobytym lądzie Francji.

Przełamywanie umocnień wybrzeża poszło nieoczekiwanie łatwo. Natomiast rugowanie Niemców z portów i miast zamienionych na fortece nie — dało dotąd zadawalających wyników. Złe warunki pogody utrudniały aliantom lądowanie i nie ułatwiały odpowiedniej pracy lotn.

Dowództwo niemieckie, po pewnym okresie zrozumiałej bierności, w czasie którego pozostawiono ciężar walki na barkach bezpośrednio

zaatakowanych oddziałów, a równocześnie rozpoznawano kierunek i siłę inwazyjnego uderzenia— przystąpiło do przeciwofenzywy. Sciągnięte silne rezerwy wojsk pancernych zwarły się 9.VI. z wojskami przyczółka. W walce jest już około 10 dywizyj niemieckich. Również siła lotnictwa niemieckiego, ściągnięta pośpiesznie z całej zachodniej Europy (m.in. z frontu włoskiego!) wzrosła znacznie. W ostrych walkach z lotnictwem niemieckim odznaczyły się m.in. myśliwskie dywizjony polskie, zestrzeliwszy któregoś dnia 11 samolotów kosztem 4 własnych.

Główne jednak ciosy wielkich armij lotniczych alianckich (11.000 samolotów pierwszej linii!) — skierowane są na rażenie atakujących przyczółek wojsk, a nadewszystko — na odcięcie terenu walk od dowozu dalszych sił niemieckich. Niszcząc bez przerwy mosty otaczających teren walk rzek i kanałów oraz bombardując wszystkie prowadzące ku przyczółkowi drogi — usiłują alianci uczynić z terenu walk swego rodzaju wyspę, niedostępną dla pomocy idącej ku walczącym dywizjom niem. Oczywiście jest to możliwe tylko w pewnej części.

Tym sposobem po pomyślnie przeprowadzonym pierwszym etapie inwazji (utworzenie przyczółka) — obecnie rozpoczął się etap drugi: o b r o n a p r z y c z ó ł k a. Jest to etap dla losów inwazji najbardziej krytyczny. Potęga uderzeń niemieckich, po wejściu do walk silnych oddziałów odwodowych, wzrosła bardzo znacznie. Również w powietrzu wprowadzili Niemcy do bitwy wszystko, czem rozporządzają. Jeśli alianci utrzymają w ciągu najbliższych kilkunastu dni zdobyte wybrzeże — można być spokojnym o wynik inwazji. Dopiero wtedy zarysowywał się zacznie etap inwazji trzeci: gromadzenie i organizowanie na przyczółku tak potężnych sił, któreby swym uderzeniem rozdarły pierścień niemiecki i zalały Francję.

Walki — rzecz naturalna — są i będą bardzo ciężkie i bardzo krwawe. Propaganda niemiecka, nie mogąc przemilczeć inwazji, usiłuje na niej „wygrać" co się da — wyolbrzymiając straty Aliantów (nprz. bzdurna depesza o zniszczeniu tysiąca (!) transportowvch samolotów i szybowców alianckich).

C a ł y f r o n t w ł o s k i w r u c h u. Inwazja z Wysp Brytyjskich rozpoczęła nowy okres wojny we Włoszech. Prawdopodobnie celem wywołania w naczelnym dowództwie niemieckim jaknajwiększego napięcia nerwowego oraz celem ściągnięcia na siebie pewnej ilości rezew niemieckich z Francji — armie alianckie w kilka dni po zajęciu Rzymu — ruszyły do nowej wielkiej ofensywy. Tym razem w grę weszło nie tylko walczące datąd lewe skrzydło frontu, lecz także środek i skrzydło prawe. Na całej szerokości półwyspu walą w cofające się dwie armie niemieckie alianckie siły powietrzne i pancerne. Szybkość osiągnięć terenowych znacznie wzrosła. Nad morzem Tyreńskim alianci zdobyli Civita-Vecchia i Corneto, w środku lądu opanowali Viterbo i zbliżają się do Orte. Nad Adriatykiem są tuż pod Pescarą. Dowodzący siłami alianckimi we włoszech gen. Aleksander, dążąc do zagrania największej gry — w uroczystym apelu wezwał cały naród włoski do powstania przeciw Niemcom. Po raz pierwszy w tej wojnie alianci sięgnęli do tego środka walki.

4 Postęp aliantów ułatwia zmalenie niemieckich sił powietrznych, ściągniętych z Włoch do Fracji.

Korpus polski wraz z szeregiem innych dywizji które forsowały linię Gustawa i linię Hitlera — jest „na urlopie wypoczynkowym" i w obecnych walkach udziału nie bierze.

Drobna, lecz charakterystyczna wiadomość: cofający się z Rzymu Niemcy zostawili tam 8.000 swych rannych!

ZAGRANICA

Wojna w głębi Niemiec. Pomimo inwazji oraz pomimo silnego rozmachu ofensywy we Włoszech — trwają w dalszym ciągu co noc naloty alianckie na Rzeszę.

Według wiadomości z Berlina po ostatnim nalocie amerykańskim niektóre dzielnice berlińskie przypominają ul. Swiętokrzyską w Warszawie. Komisja inżynierów, która, badała możliwości odbudowy, orzekła, że odbudowa niektórych dzielnic jest niemożliwa wskutek działalności bomb „dzielnicowych" (4 tonny) i zegarowych, wysadzających domy z fundamentami. W Niemczech zachodnich jest na kolejach więcej saperów i pionierów niż kolejarzy, wskutek zniszczenia torów przez naloty. Jednak odbudowa torów postępuje naogół szybko i sprawnie.

Premier Mikołajczyk w Ameryce. Przebywający od poniedziałku 5.VI. w stolicy Stanów Zjednoczonych polski premier — pędzi pracowicie dnie na rozmowach politycznych. Parokrotnie konferował z Rooseveltem, odbył szereg rozmów w amerykańskim ministerstwie spraw zagranicznych z Hullem i Stetiniusem, wystąpił z przedstawieniem polityki polskiej przed komisją spraw zagranicznych amerykańskiego kongresu, rozmawiał z szefami sztabu amerykańskich sił lądowych, morskich i powietrznych. Na przyjęciu wydanym przez prez. Roosevelta na cześć Mikołajczyka był obecny cały rząd amerykański oraz najznaczniejsze osobistości amerykańskie z wojska, polityki, finansów i dziennikarstwa. Oczywiście, nie trudno się domyśleć, że u podstaw większości tych rozmów i narad jest rozwiązanie trudnego zagadnienia zaborczości sowieckiej w stosunku do Polski.

Trzeba dodać, że napaści moskiewskie na rząd polski, a szczególnie na Naczelnego Wodza nie ustają. Radio i prasa sowiecka co dnia puszcza w świat kłamliwe lub perfidne „wiadomości", mające na celu podważenie wciąż dotąd mocnej postawy polskiej.

Głosy przyjazne Polsce i krytyczne wobec Sowietów mnożą się wyraźnie ostatnimi czasy w Anglii i Ameryce. Z szeregu wypowiedzi przytaczamy dla przykładu dwie najcenniejsze.

W Izbie Lordów, po mowie Churchilla z 24 maja, zabrał głos lord Vansittart, jeden z najbardziej znanych polityków brytyjskich. M. in. lord Vansittart powiedział: „Nasi rosyjscy sprzymierzeńcy okazali dużo więcej wielkoduszności w stosunku do dwuch naszych nieprzyjaciół Finlandii i Rumunii niż w stosunka do pierwszego z pośród narodów sprzymierzonych". Lord Vansittart wystąpił przeciw skłonności popierania silnego partnera tylko dlatego, że jest silnym i przeciw tłomaczeniu Karty Atlantyckiej na niekorzyść słabego. „Ludzie są czesto skłonni — oświadczył mówca — nastawić się bardzo krytycz-

nie w stosunku do tych, których krzywdzą. Wydaje mi się, że taki wypadek zachodzi z Polską. W ciągu ostatn. roku słyszałem mało dobrych słów o Polsce. Przeciwnie, było sporo ustawicznych napaści. Sądzę, że nadszedł czas, aby temu położyć kres".

Ksiądz Arcybiskup Westminsteru — Gryffin, przemawiając w Londynie we czwartek — oświadczył: „Nie zapomnę nigdy powodów dla których weszliśmy do wojny. Gdy bezwzględny wróg zaatakował Polskę, sprawa była dla nas jasna. Chcieliśmy się przeciwstawić tyranii napaści. Nie zapomnieliśmy nigdy bohaterskich bojów polaków. Nigdy nie powinniśmy zapomnieć nie dających się opisać i wypowiedzieć cierpień niewinnej a bohaterskiej ludności polskiej. Nie powinniśmy nigdy zapomnieć o naszych zobowiązaniach wobec Polski. Ostatnio w niektórych kołach rozwija się kompania milczenia, a nawet nieżyczliwości wobec narodu polskiego. Wielkie nasze ofiary i ofiary narodu polskiego powinny rozproszyć wszelką podejrzliwość. Powinniśmy pamiętać o wielkich wyczynach zbrojnych Polaków, o ich oddaniu się sprawie oraz o ich męstwie".

Minister Józef Beck zmarł w Rumunii, gdzie był internowany przez Niemców. Jakkolwiek poszczególne okresy polityki zagranicznej Józefa Becka są rozbieżnie dziś oceniane przez różne polskie ośrodki politycz. — to jednak nie budzącym wątpliwości pozostanie fakt, iż Józef Beck byl tyk polskim ministrem spraw zagranicznych, który przygotowując dyplomatycznie oczekującą nas wojnę — stał się jednym z najgłówniejszych budowniczych sojuszu polsko-angielskiego, na którym jak na fundamencie wznosi się cała nasza dzisiejsza polityka.

Opozycja przeciw polityce Benesza w środowisku emigrantów czeskich i słowackich powoli lecz stale przybiera na sile. I chociaż powaga Benesza jest wciąż jeszcze wielka i decydująca, choć pozostaje on wciąż jeszcze najpopularniejszym mężem w społeczeństwie czeskim — tym nie mniej pewne zmiany w nastawieniu Czechów i Słowaków są już bardzo widoczne.

Opozycja czeska skupia się w Czeskiej Unii Narodowej z gen. Prchalą na czele. Prchala jest przyjacielem Polski i we wrześniu 1939 r. organizował w Polsce legion czeski do walki z Niemcami.

Opozycja słowacka zorganizowała się w Słowackiej Radzie Narodowej, na czele ze znanymi politykami Hodżą, Osuskim i Pridowskim.

Obie te grupy m. in. sprzeciwiają się polityce sowieckiej Benesza i szukają dróg współdziałania z Polską.

KRAJ KOMUNIKAT NR. 11 DOWÓDZTWA A.K. z dn. 7.VI.44.

Na Wileńszczyźnie. W związku z próbami steroryzowania ludności polskiej na Wileńszczyźnie przez oddziały litewskie, będące w służbie niemieckiej — została przeprowadzona akcja odwetowa przeciwko tym oddziałom litewskim, które dopuściły się mordów na ludności polskiej — palenia wsi i napadów na nasze oddziały, a mianowicie: dn. 6.V. w rej. Oszmiany nasze oddziały part. rozbiły doszczętnie 2 kompanie litewskie, które spaliły polską wieś i mordowały

jej ludność. Dn. 8.V. nasza 6 brygada partyz., napadnięta w rej. Ejszyszek przez litewski baon SS, stoczyła z nim pomyślną walkę. W nocy z 13 na 14.V. w rej. Murowanej Oszmianki został doszczętnie rozbity i rozbrojony litewski baon za znęcanie się nad ludnością polską. Jeńców litewskich w ilości 300 po rozmundurowaniu i odpowiednim pouczeniu zwolniono.

Dn. 9.V. w zasadzkach na szosach Lidzkiej i Oszmiańskiej zatrzymano kolumny samochodowe, eskortowane przez samochody pancerne. Po krótkiej walce i zadaniu Niemcom strat w zabitych (w tym 2 oficerów) i rannych — wycofano się bez strat.

W Nowogródczyźnie. Z pośród wielu akcji bojowych, w których zadano nieprzyjacielowi większe straty — na szczególne wyróżnienie zasługują następujące: Dn. 15.V. komp. I-77 p.p., zaskoczona w rej. st. Różana przez silny oddział niemiecki uderzyła na nieprzyjaciela, zmuszając go do odwrotu. Zdobyto 3 rkm., 20 kb. Nieprzyjaciel stracił 32 zabitych i 21 rannych. W nocy z 18 na 19.V. baon 77 p.p. zajął przejściowo miasto Ejszyszki po pokonaniu garnizonu niemieckiego. W nocy z 20 na 21.V. komp. II-77 p.p. opanowała m. Raduń, zdobywając szturmem bunkry i koszary żandarmerii niemieckiej. Załoga Flugwache w sile 14 ludzi poddała się. Zdobyto 3 ckm., 7 rkm, większą ilość amunicji, radiostację i 32 wozy materiału wojennego.

Komunikat. W prasie politycznej ukazała się wiadomość, że w związku z przygotowaniami do włączenia NSZ do AK działa w Londynie misja wojskowa NSZ przy Naczelnym Wodzu. Dowództwo AK komunikuje, że żadna taka misja przy Naczelnym Wodzu nie działa, natomiast w ciągu zimy 1944 dwóch wysłanników NSZ dotarło do Londynu.

Od Nowogródka po Cieszyn: wojna na ziemiach polskich. Komunikat Nr. 11 D-twa AK obrazuje ożywienie bojów w Nowogródczyźnie. Oto parę szczegółów uzupełniających: w Raduniu (miasteczko powiatowe w woj. Nowogródzkim) wzięto ogółem do niewoli 22 Niemców. W pościgu za odchodzącym oddziałem polskim Niemcy użyli tam czołgów, z których 2 tankietki rozbito. W Ejszyszkach prócz załogi niemieckiej rozbrojono żołnierzy litewskich. W drugiej połowie maja nasz oddział part. stoczył też większą walkę pod wsią Suchary (pow. Szczuciński), wypierając ze wsi załogę niemiecką. Zabito 22 Niemców, zdobyto liczny sprzęt. Oddziałem tym dowodził podoficer W.P. mianowany oficerem czasu wojny.

Zasadzka jest najgłówniejszą formą walki partyzanckiej; jeden z naszych batalionów w Nowogródzkim, działając z zasadzki zdołał w okresie 15-25 maja zadać Niemcom straty: 75 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Liczba Białorusinów, walczących w naszych szeregach wciąż rośnie, w niektórych batalionach wynosi już ok. 50 proc. Wśród żołnierzy są też cudzoziemcy, którzy zdołali zbiec z niewoli lub z pracy na rzecz Niemców: Czesi, Belgowie, Francuzi, Kozacy. Jeden z Francuzów dowodzi plutonem.

Stosunek ludności do partyzantki polskiej jest bardzo przychylny i ofiarny. W wielu okolicach mieszkańcy obłożyli się dobrowolnie obowiązkiem podatków i kontyngentów na potrzeby Armii Krajowej. W wielu gromadach sołtysi urzędują jako władza wyłącznie polska, używając godła orła polskiego.

Szczególnie jednak ważne jest oblicze społeczne oddziałów partyzanckich i ich stała demokratyzacja. Dowódca pod Sucharami jest jednym z dużej już liczby oficerów czasu wojny, mianowanych pomimo nieposiadania regularnego wyszkolenia wojskowego, a naskutek wykazania wartości dowódczych. W oddziałach AK, które wystąpiły na Wołyniu wśród 12 nominacji oficerskich, 7 przypadło podoficerom zawodowym, a 4 żołnierzom. We wszystkich oddziałach występuje mocne braterstwo broni i koleżeństwo między oficerami i podoficerami. Wypadki dowodzenia kompanią przez podoficera lub podoficera mianowanego oficerem są czeste.

W Cieszynie, przyłączonym do Rzeszy, nasz oddział partyzancki odbił i uprowadził grupę aresztowanych Polaków, konwojowaną przez gestapowców. Konwój rozbrojono, więźniów na miejscu rozkuto i zaopatrzono w broń. 2 policjantów zginęło.

17.V. pod Gułowem (pow. Łuków) lądował przymusowo niemiecki bombowiec, lecący z frontu. Samolot został ostrzelany przez polski oddział leśny. Lotników niemieckich wzięto do niewoli, aparat spłonął.

Oto parę nowych faktów z pola walki przeciw transportowi niemieckiemu: 19.V. w Ostrowcu (Skarżysko-Rozwadów) wykolejono 7 wagonów, przerwa w ruchu 10 godzin.

Obwieszczenie. Wyrokiem Komisji Sądzącej Okr. Warsz. z dn. 19.IV.44 skazani zostali na karę infamii: 1) Lewandowski Zygmunt, kier. mlecz. w Łasie, pow. Skierniewice — za nadmierną gorliwość wobec okupanta dla osobistych korzyści materialnych; 2) Banasik Bronisław zam. we wsi Czubin-Milęcin gm. Helenów, pow. Błoński — za wykorzystywanie poparcia władz niemieckich w celu osobistego zbogacenia się z krzywdą dla współobywateli. Wyrokiem z dn. 30.IV. skazani zostali na karę nagany; 1) Myśliwiec Jan, komisaryczny wójt gm. Tłuszcz, pow. Radzymin, zam. w Zagościńcu gm. Ręczaje — za szczególną gorliwość przy łapaniu ludzi na roboty do Niemiec; 2) Balcer Czesław, sołtys gromady Józefin, gm. Małopole pow. Radzymin — za samowolne podwyższanie kontyngentu mlecznego dla osobistych korzyści oraz wyłudzanie pieniędzy pod pozorem zwalniania rzekomo zajętych krów. Kierownictwo Walki Podziemnej

Terror niemiecki. W końcu maja na terenie okręgu Krakowskiego dokonał okupant wielu masowych egzekucji przeważnie pod pozorem odwetu za zamachy na Niemców i ludzi w ich służbie: w Tarnowie stracono 11 Polaków (30.V), w Rzeszowie — 40, a równocześnie 60 więźniów wywieziono na egzekucję w nieznanym miejscu (26.V), w Kuźnicach pod Zakopanem rozstrzelano 10 osób (30.V); w dniach 24 — 25 maja Gestapo przeprowadziło krwawą „pacyfikację" wsi Łętownia, Ostrów i Kurkowce w pow. Przemyskim.

Na Śląsku rozstrzelali Niemcy w ostatnich tygodniach 129 Polaków.

W pow. Mińsk Maz. dn. 17.V. rozstrzelano ok. 100 osób w miejscowościach: Mrozy, Sosnowa i Jeruzale. Przeprowadzono też masowe aresztowania.

W pow. Siedleckim 19.V. gestapo i żandarmeria wykonały pacyfikację wsi Broszkowa, Żeliszew, Wodynie, Kamieniec, Czajków, Kaczery i Domanice. Ogółem zginęło 16 osób, aresztowano zaś ok. 200, spalono pewną liczbę domów.

Różne. — Pobór do pomocniczej służby wojskowej przybiera coraz większe rozmiary. W Małopolsce Wsch. działają już komisje Wehrmachtu, żądające stawiennictwa wszystkich mężczyzn do 35 lat. W pow. krakowskim niemiecki starosta zażądał od wójtów i burmistrzów dostarczenia pod eskortą policyjną 2400 ludzi. Mają oni być jakoby użyci do prac fortyfikacyjnych nad Sanem.

— W związku z osadzeniem w „Kraju Warty" tysięcy Niemców ewakuowanych z nad M. Czarnego, w Łódzkim przeprowadzili Niemcy od połowy marca masowe wysiedlenia Polaków. Z okolic Łodzi i powiatu Łaskiego wysiedlono ok. 10 tys. osób, z pow. sieradzkiego, kaliskiego i wieluńskiego — ok. 10 tys., z Łęczyckiego — 2,5 tys., ze Zduńskiej Woli ok 1 tysiąca. Zdolnych do pracy wywieziono wgłąb Rzeszy, innych zaś do Francji.

— W Wielkopolsce okupant wprowadził zakaz zawierania małżeństw, gdy choćby jedno z pobierających się ma nazwisko o brzmieniu niem.

— W Niemczech zmarł Tadeusz Zieliński, uczony światowej sławy, profesor honorowy filologii klasycznej Uniw. Warsz.

WARSZAWA

Obwieszczenie. Wyrokiem Komisji Sądzącej m. st. Warszawy z dn. 3.V.44 skazana została na karę nagany Wanda z Kokczyńskich Janowska, lat 28, zam. w Łowiczu, za jawne utrzymywanie stosunków z Niemcem Stefanim dla uzyskania osobistych korzyści materialnych.

Kierownictwo Walki Podziemnej.

Rozpoczęcie inwazji alianckiej na zachodzie zostało przyjęte w Warszawie z olbrzymim zapałem. Powszechne jest zrozumienie i przeświadczenie, że weszliśmy w ostatni okres wojny, niosący światu pokój, a nam wyzwolenie. Niemcy zareagowali na wieść o inwazji zarządzeniem ostrego pogotowia policyjnego.

Likwidacja łajdaka. Kierownik obozu przejściowego Arbeitsamtu na Skaryszewskiej Niemiec Bolongino został zastrzelony 8.VI. o godz. 6 rano.

OGŁOSZENIE. Organizatorzy konkursu dramatycznego zawiadamiają, że wobec nadesłania na konkurs wielkiej liczby sztuk, termin ogłoszenia wyników został przesunięty na dzień 1 sierpnia. Prace konkursowe można jeszcze nadsyłać do 10 lipca. Sztuki winny być przepisane na maszynie.

TZ
WW